

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 1 zrt., kwartalnie 3 zrt., półrocznie 6 zrt., rocznie 12 zrt.
Za odnośnienie do domu dodoliz się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w oślej mozarohj Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 zrt. 35 cnt., kwartalnie 4 zrt. półrocznie 8 zrt., rocznie 16 zrt.
Numer pojedynczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitiowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następną po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane” 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER” — KRAKÓW.
Elekcyjny Redakcja nie swracz.

REDAKCYJA I ADMINISTRACYJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejsu:
Miesięcznie . . . 1 zrt. — cnt.
Kwartalnie . . . 3 „ — „
Półrocznie . . . 6 „ — „
Za odnośnienie do domu miesięcznie . . . — „ 15 „

Na prowincji:
Miesięcznie . . . 1 zrt. 35 cnt.
Kwartalnie . . . 4 „ — „
Półrocznie . . . 8 „ — „

Przedpłatę wysyłać należy wprost do Administracji Kurjera Polskiego 1. 7, 1. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukowanej się powieści: „Jak w życiu bezpłatnie.”

Hasło rozbrojenia.

Do dni naszych wszelkie, choćby i skromne wzianki dziennikarskie o konieczności powszechnego rozbrojenia, a tem bardziej wnioski tego rodzaju, nie miały być stawiane na zgrupowaniach, poczyniwszy się za mrzonki, które się nigdy sprawdzić nie mogą, albo za suchawate pomysły niebezpiecznych socjalnych szowinistów.

Wesza zaś od lat dziesiątek tak stałe i nieodmiennie we wszystkie przedłożenia rządowe rubryka nowych wydatków na nowe uzbrojenia i pomnożenie siły zbrojnej państw europejskich, że każdego zebrania ciał swoich prawodawczych oczekiwały narody z trwogą i rezygnacją, pytając o to tylko, czy jeszcze będą mogły wytrzymać ciężary, złożę się mające na ich barki — i kieszenie.

Na szczęście każda rzecz na świecie ma swój kres — i oto zdaje się, że narazie dochodzimy do tego punktu, na którym dalsze pomnażanie siły zbrojnych przekroczy siły podatkowe ludności, i przyjdzie chwila, w której potrzeba będzie powiedzieć: *ad impossibile nemo tenetur*, czyli: co przekracza granice możliwości musi upaść, a trapiąc od odwrotu, potrzeba pomyśleć o innym środku, mogącym ludzkości zabezpieczyć pokój i dalszy rozwój cywilizacyjny.

Środek tedy utrzymywania pokoju za pomocą „uzbrojenia” — dochodzi do bankructwa, a tem samem miejsce jego zajęć musi racjonalniejsza i pożyteczniejsza idea pokoju, za pomocą „rozbrojenia”.

Idea ta, która jak wspomnieliśmy, poczytywana za niemożliwą, wesza w tych dniach poważnie na porządek świata — a to w ten sposób, że ją otwarcie i stanowczo podniesiono w parlamentach tych właśnie państw Europy, które najbardziej przygnębione są ciężarami niestannych uzbrojeń.

A podnieśli ją nie utopiści ale politycy praktyczni, których głos na tem większą zasługuje uwagę, że należąc do rozmaitych obozów i odmienne skądinąd reprezentacje kierunki, w tej sprawie jednomyślnie wyrazili zapatrywania.

Bonghi w parlamencie włoskim, hr. *Stareberg* w delegacjach austriackich; *Rickert* i *Windhorst* w parlamencie niemieckim, oto mężowie, którzy podnieśli ideę rozbrojenia, wyrażając jednogłośnie, że jest ona nietylko pożądana, ale staje się konieczną, i bądź co bądź urzeczywistnić się musi.

Oczywiście przy tem pierwszym wygłoszeniu w parlamentach, tych zupełnie nowych poglądów, nie było można wskazać praktycznych dróg i sposobów, do tego celu wiodących, tem bardziej, że jest to hasło zapowiadające zupełny i radykalny przewrót obecnych międzynarodowych stosunków, a przewrót tego rodzaju dokonany być może tylko stopniowo i wymaga wielkiej przeczności.

Nie można jednakże powiedzieć, żeby pominięto zupełnie stronę praktyczną tej sprawy, czyli żeby nie wskazano żadnych ku temu środków.

Najdobitniej uczynił to deputowany *Rickert*, mówiąc, że narody oczekują w tej dla nich tak żywotnej kwestji in-

cyjatywy rządów, ale się na nią nie spuszcza. Jeżeli zaś rządy ociągają się będą z rozpoczęciem akcji w tym kierunku, wówczas narody same porozumieją się i pobratują z sobą, i zmuszą rządy do wprowadzenia w czyn powszechnego rozbrojenia.

Tym tak wypowiedzianego zdania jest zaznaczenie zasadniczej różnicy, pomiędzy życzeniami narodów a polityką rządów. Życzenia narodów dążą do rozbrojenia i skłonneby były do porozumienia i pobratania, jak twierdzi dep. *Rickert*, a polityka rządów niechętna jest rozbrojeniu i uzbrojeniami samemi podtrzymuje antagonizmy.

Kto okiem baczności obserwatora przypatruje się wypadkom dziejowym przeszłości i terażniejszości, zaprzeczć nie może, że w tych zapatrywaniach *Rickerta* tkwi prawda wielkiej doniosłości, a racjonalna przez niego myśl porozumienia się i pobratania narodów, godna ze wszelkich miar uwagi i pracy w tym kierunku, aby do takiego porozumienia i pobratania czempredzej przyjsć mogło.

Czyż rzeczywiście prawdziwym byłoby przysłowie, że *homo homini lupus*, t. j. człowiek człowiekowi jest wilkiem, czyli też antagonizmy zwane rasowymi, podsycają się właściwie zładiną i tkwią raczej w polityce rządzenia, a nie w sercach narodów?

Służną tedy jest rada *Rickerta*, ażeby nie zdając wielkiej sprawy rozbrojenia jedynie na zabiegi i starania dyplomatów, wzięły ją do serca same narody i propagowały ją w sposób legalny przy każdej sposobności. Dla nich to bowiem, rozbrojenie jest kwestją życia, kwestją rozwoju i prawdziwego postępu.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Mimo licznych przesłańców i szukan, jakie rodacy nasi w zaborze pruskim ze strony rządu znośić są zmuszeni, mimo zupełnego braku szkół polskich i przenoszenia profesorów Polaków na daleki zachód, ruch naukowy, obudzony przed kilkudziesięciu laty w Wielkopolsce przez *Marcinkowskiego, Libelta, Mateckiego* i innych, nie słabnie ledwie przeciwnie potęguje się z dniem każdym.

Nauka nie jest tam monopolem specjalistów fachowych, jak po większej części na zachodzie a również w Galicji, lecz uprawiają ją z niemalem powodzeniem wykształceni gruntownie, ludzie pracujący praktycznie w różnych zawodach.

Ogniskiem, u którego schodzą się wszelkie usiłowania zdążające do podniesienia poziomu naukowego wśród polskich zaboru pruskiego mieszkańców, jest Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Instytucja ta istnieje już blisko pół wieku a zorganizowana jest mniej więcej tak, jak krakowska Akademia umiejętności, z tą różnicą, że funduszy nie bierze z kas rządowych tylko od członków czynnych i wspierających i z darowizn.

Towarzystwo dzieli się na kilka wydziałów tj. historyczny, literacki, archeologiczny, przyrodniczy, lekaarski i techniczny, które dosyć często odbywają posiedzenia naukowe, oceniają nadesłane sobie prace członków i innych osób i kierują redakcją bądź to pojedynczych oddziałów roczników Towarzystwa, bądź też własne puszczają w świat wydawnictwa.

Nadto utrzymuje Towarzystwo we własnym, wspaniałym gmachu ogromną bibliotekę, czytelną zaopatrzoną w wyborne dzieła, muzea historyczne, archeologiczne, narodowe, numizmatyczne i artystyczne i bogatą w arcydzieła dawnych mistrzów galerję obrazów. Najwięcej przebieg interesu budzi galerja artystów i rzeczy, w której mieści się mnóstwo cennych prac polskich rzeźbiarzy i malarzy.

Prezesem pożytecznej instytucji jest sędziwy autor znanego dzieła filozoficznego „Ojciec nasz” *August hr. Cieszkowski*, ceniony i zagranicą z powodu swych prac przyrodniczych i społeczno-ekonomicznych, z posterd których wystarczyć wymieni choćby tylko wydawane wielokrotnie w Paryżu dzieło p. t. *Du crédit et de la circulation*. Godnością sekretarza piastuje *Wawrzyniec hrabia Benzelstjerna Engelstroem*, a konserwatorem jest znany chlubnie w świecie naukowym dr. *Bolusław Erzepki*.

Przed kilku dniami odbył się w Poznaniu półroczne walne zgromadzenie Towarzystwa, na którem Zarząd zdał spra-

wę ze swych czynności. Jest ona dość bogata w rezultaty. Zarząd uskarża się wprawdzie, że ogłoszony przed rokiem konkurs na napisanie pracy źródłowej o „Pieśniach kościelnych” i o „Życiu i pismach poety Grochowskiego”, mimo nadesłanych na czas prac, zaledo dotąd w komisji, podobnie jak wydawnictwo Zrępiszków archeologicznych, które sobie wielkie tak w kraju, jak po za jego granicami zdobyły uznanie, dodając jednak, że przyczyna tego leży po za Towarzystwem.

Natomiast spodziewane jest w najbliższym czasie ukazanie się wspaniałego, ilustrowanego Albumu zbiorów archeologicznych. Chlubę przynosiła nietylko Towarzystwu lecz ogółowi lekarzy wielko polskich wydawana przez wydział lekaarski *Nowiny Lekarskie*. Druga część tego-rocznego tomu *Roczników Towarzystwa* o bok innych prac wielkiej naukowej wartości, miesięc będzie poważne dzieło poświęcone Maciejowskiemu p. t. „Historja miasta i mieszczan w krajach dawnego państwa polskiego”, które jest niejako dopełnieniem i dalszym ciągiem pracy konkursowej tegoż autora p. t. „Historja włościan w Polsce”. Nagrodzone również konkursie Towarzystwa źródłowego dzieła *Wilhelma Bogusławskiego* „O Słowiańszczyźnie zachodniej”, ukazywały się z druku już dwa pierwsze tomy. Z wydziałów Towarzystwa najwięcej żywotności okazywały te, które najściślej związane są z praktyką t. j. lekaarski, którego prezesem jest europejskiej sławy okulista *Dr. Bol. Wicherkiewicz* i techniczny, pod przewodnictwem p. *Juljana Grabskiego*. Wielki ruch był także na wydziale historycznym, którego prezesem jest *prof. Jakowicki* a sekretarzem p. *Ignacy Klatcecki*, młody uczyony z Kaszob. Na szczególne uznanie zasługuje sobie p. dr. *Fr. Chłapowski*, za wzorowe urzalenie i prowadzenie gabinetu przyrodniczego.

Zbiory Towarzystwa pomnożyły się w półroczny sprawozdawczym znakomicie, bo np. do biblioteki przybyło w tym czasie 1046 dzieł w 1287 tomach, do zbioru rękopisów 17 numerów, do gabinetu numizmatycznego 75 sztuk różnych monet i 592 gipsowych odlewów rozmaitych polskich medali a muzeum archeologiczne zbogaciło się o 83 przedmiotów.

Towarzystwo utrzymuje stosunki z różnymi zakładami naukowemi całego świata i wymienia z nimi swe wydawnictwa. Obcy uczeni często odwiedzają bibliotekę i zbory poznańskiej instytucji i wyrażają się o nich z wielkiem uznaniem. To tylko, jak się zdaje, uchroniło Towarzystwo od zamierzonego przed kilku laty rozwiązania przez rząd pruski. Kiedy bowiem minister *Goesler* wystąpił w Sejmie z różnemi przeciw pożytecznej instytucji zarzutami, zbijali go sami Niemcy, wypowiadając zdanie, że zamach na polskie towarzystwo naukowe byłby bardzo szkodliwy dla rozwoju cywilizacji na wschodzie państwa pruskiego.

Rodakom, pracującym mimo różnorodnych trudności nad rozwojem polskiej nauki, należy być częścią i uznaniem. Towarzystwu Przyjaciół nauk w Poznaniu życzymy z całego serca: „Szczęść Boże!”

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Parlament niemiecki obradował we środę w dalszym ciągu nad projektem wojskowym. Szczególnie wrażenie miały zrobić oświadczenia ministra wojny *Verdyego*, który odpierał projekt zwrotu *Alzacji* ze stanowiska wojskowego, oraz wyraźnie zaznaczył, iż nadzwyczaj poważna chwilowa sytuacja zmusza do bardzo gwałtownych wysiłen. Usiłowania zmniejszenia czasu służby (*Bebel* chce, żeby tylko rok trwał), nie spotkały wcale najmniejszego uznania w wywodach ministra. Znaczną większość zapytywanych w tej sprawie komendantów armji, oświadczyła się stanowczo przeciwko temu; ma to więc znaczenie takie, że myśl zupełnej już jest niewykonalną. Deputowany wielkopolski, pan *Komierowski*, oświadczył, że jakkolwiek finansowe i polityczno-moralne położenie prowincji polskich jest rozpaczliwe, Polacy będą głosować za projektem. Zawsze stawali w obronie tronu i ołtarza, i nigdy nie stawali na poprzek istotnym interesom państwa. Nigdy nie boją się wojny, wolał jednak wawrzyny pokoju; mają przekonanie, że projekt ma na celu utrzyma-

nie pokoju i dlatego życzą kanclerzowi, żeby o ile możności, jednomyślnie był przyjęty.

Prasa rosyjska o ugodzie niemiecko-angielskiej.

Niemiecko-angielska uroda jest jeszcze ciągle najważniejszym przedmiotem dyskusji w prasie rosyjskiej. Wywołała ona u północnego naszego sąsiada nie mniejsze niezadowolnienie, aniżeli we Francji. *Nowoje Wremja* i inne dzienniki przypisują ugodzie bardzo doniosłe znaczenie i są zdania, że Helgoland nie może być wynagrodzeniem za pocynione Anglii przez Niemców w Afryce ustępstwa, bo wyspa pozbawiona jest nietylko terytorjalnego lecz także strategicznego znaczenia. Dlatego ustala się w Rosji przekonanie, że za cenę ustępstw na czarnym kontynencie zabezpieczył sobie rząd niemiecki poparcie W. Brytanji w Europie. Że Anglia przyłączyła się do trójprzymierza nikt w Rosji nie wierzy, ale sądzi tam, iż lord *Salisbury* przyrzekł lidze poparcie swe w sprawach bałkańskich i w ogóle europejskich.

Nowosti uniemiają, że Anglia poprzeć będzie na Bałkanie Austro-Węgry, ale tylko dopóty, dopóki wpływy wiedeńskie i petersburskie równoważyły się tam będą. Gdyby przecież polityka austrjańska zwyciężyła miała na półwyspie, gdyby, potęga monarchji habsburskiej zaczęła się zbliżyć do morza Egejskiego i Marmora, rozlegnie się niezawodnie z Londynu znany okrzyk: „Przez z rękami!” a nadto zjawi się flota angielska około wysp *Kej-żęcych*, jak to się stało wówczas, kiedy Rosjanie zagrożali *Konstantynopolowi*. Anglia więc przyłączyła się do trójprzymierza chyba tylko warunkowo. Ale i to wzmocnienie przymierze, kończą *Nowosti*, nie może zwyciężyć lecz rozpadnie się niezawodnie przy najbliższej sposobności.

Stowarzyszenie dla spraw polityczno-społecznych.

W Niemczech istnieje od lat ośmnastru bardzo poważne stowarzyszenie, którego zadaniem jest rozstrząsanie spraw polityczno-społecznych. W skład jego wchodzi najwybitniejsi uczeni, postowie do ciał parlamentarnych, wielcy przemysłowcy i inni. Działalność towarzystwa jest bogata w skutki. W jego łonie powstała i została wypracowana większa część projektów do ustaw doniosłego znaczenia społeczno-politycznego.

Siedzibą stowarzyszenia jest miasto *Lipsk* a tegoroczne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 26 i 27 września. Poprzednio wyda zarząd stowarzyszenia odpowiednie pismo zbiorowe, na którego czele znajdzie się artykuł sławnego profesora *lipkiego Ludwika Brentana*, który także walne zgromadzenie zagai referatem o kwestji socjalnej, ze stanowiska interesów całego społeczeństwa. Jako konferencji profesora mówić będą pp. *Bueck*, ze stanowiska chlebobawców, a redaktor i członek parlamentu *Stoetzel* ze stanowiska robotników. Nadto zabiorą w dyskusji głos reprezentanci różnych szkół ekonomiczno-polityczno-społecznych, jakich dziś w Niemczech niemało. Mówić będą jeszcze pp. v. *Ernsthausen*, b. nauczyciel prezes *Prus Zachodnich* i *Sombart* poseł do parlamentu: O reformie ustawy dla gmin wiejskich w Prusach, a dalej będzie na porządku dziennym sprawa strejków i sprawa ugód robotniczych, na podstawie rozprawy p. *Oldenberga*: O ruchu robotników górniczych w Westfalji i nad Renem.

San Salvador.

W *San Salvador*, najmniejszym, ale najgęściej zaludnionem i najlepiej uprawianym (664.000 mieszkańców, 35 na jeden kilometr kwadratowy, w stolicy 16.000 mieszki.), nastąpiła zmiana rządu. Prezydent *Rzeczypospolitej* sprawujący rząd od roku 1885, generał *Francisco Menendez*, umarł nagle w niedzielę po bankiecie, wydanym na pamiątkę „klebski stronnictwa *Zaldivara*”. Dr. *Zaldivar* był poprzednikiem *Menendza*; wybrano go po raz pierwszy w roku 1878, poczem po upływie czasu jego urzędowania, powrótnie wśród walki wyborczej zwyciężył. — Rządy prowizoryczne objął teraz generał *Czeta*, „dowódcą wojska”, które wynoszą 2000 ludzi „stałego wojska” a 12.000 milicji.

Z życia Adama Mickiewicza.

(Pobyt w Odesie. — Wycieczka do Krymu. — Odjazd do Moskwy).

Przez

Władysława Mickiewicza.

Car, który chciał odoobnić polskich wygnańców od burliwych żywiołów rosyjskich, omylił się w swej rachubie. Spisek mocniej rozgałęsił się w południowych prowincjach państwa, aniżeli w stolicy i właśnie, kiedy przejeżdżał przez nie *Mickiewicz* z dwoma kolegami, rząd wpadł na pierwsze poszlaki *knowała Pestela*. Zdrój się mn *Mickiewicz* przedstawił s obowiazku, przyjsł go *Witte* z wielką uprzejmością.

Nikt z Rosjan, ani z Polaków nie zdradził. Donosicielem był cudzoziemiec, angieli, nazwiskiem *Sherwood*, który wprowadzony do spisku obrachował, że więcej wyszeze, wydając go, nietylko będąc mu wiernym, i napisał do *Wittego* o wszystkim. *Hrabia Witte* trzymał natenczas ster policji w gubernjach południowych i przed doniesieniem *Sherwooda* miał już o spisku wiadomość, podaną sobie przez jednego agenta, którego żadne pismo urzędowe, żadne zdanie sprawy ze śledztwa nie wymienia. Zdrójca ten, szpieg przebiegłyjszy od wszystkich znanych bohaterów tego rodzaju, od samego nawet szpiega w romansie *Coopera*, nazywał się *Bosznjak*. Wiele razy pierwszej ziony za złodziejstwo i rozmaite występki, potem wypuszczony, mianowany asesorem kolegjalnym i generałem, uchościł pospolicie za literata i pod tytułem naturalisty towarzyszył wszędzie generałowi *Witte*. Mówił on dobrze wszystkimi językami, wiaskał się do towarzystw i zgrośnie odkrywał tajemnice. Uwiadomiony przez niego *hrabia Witte* nie śpieszył się jednak s ostrzeżeniem rządu, ale doniesienie *Sherwooda* zmusiło go posłać raport do *Petersburga* 1).

Mickiewicz miał pobierać od 600—700 ra. pensji 2). *Jemu* i *Jeżowskiemu* wyznaczono kwaterę w gmachu licealnym i pozwolono użytkować stołu z drngimi nauczycielami, a w oczekiwanju wakujących posad, nie nie wykładali. Do wykładów zresztą ich nie dopuszczono. Rząd zaczynał wykrywać, że w pułkach rozłożonych na Ukrainie liczni *snajdowali* się sprzyjać; obawiał się instynktowo porozumienia między przyszłymi *Dekabrystami* a byłymi *Filomatami*, więc postanowił natychmiast tych ostatniach oddalić, kładując, że ich sprowadził w samo centrum tajemnych związków, których nie snano jeszcze dokładnie, ale tajna policja była już na ich tropie. Skutkiem niepokoju trawiącego cara, wyznać policy, który *Petersburg* opuścił 24 stycznia a stanęli w *Odesie* 17 lntego, dowiedzieli się 28 tegoż miesiąca o nowem względem nich rozporządzeniu. *Malewski* 21 lutego donosząc o sobie siostrą, nie przewidywał, jaki rozkaz leci z *Petersburga*. „*Jestem* — pisze — już teras w mieisju megoj przeczaczenia. *Jaką* drogę odbyłem! *jakie* na końcu stępy przejechałem! *Lada* dzień zasięgał za stołem kanclerzki. *Odesa* doś mi się podoba, chociaż mniejsza jest i mniej ładna, nietylko myślą. *Trafiłem* na porę, w której można chodzić, a jednak błoto odstrasza mię od wyjścia z domu. *Wkrótce* będzie po kolana i wówczas bezka wody kosztująca rubla zwyciężajnie, kosztuje do czterech rubli. *Przyoczynę* tego błota jest kamień wapienny. *Zycie* tu doś tanie dla brucha, ale mieszkajnie, choć teraz tańsze, doś drogie. *Za stancją* z przedpokojem placę 25 rubli bez stołka, łózka, ani żadnej rzeczy, które jego się. *Drzewa* gaśien kosztuje 60 rubli, i t. d. *Ale* za to *Mickiewicz* mówi, że placę, aby jeśd apelnicy, że orchami włoskiemi trötary wykładają etc. *Z listami* teras bieda, każdy kosztuje dwa złote”.

W lutym 3) *Aleksander I* podpisał decczję, na mocy której „nie pozostawiaję *Mickiewicza* i *Jeżowskiego* w służbie w *lieoum Richelieugo* i w ogóle w południowych gubernjach” umieścił ich miano „w innych rosyjskich gubernjach, według własnego wyboru i w takich rodzajach służby, jakich ządają sami” a „ze względu na ich stan ubogi, udzielił im potrzebny ku temu zasiłek” 4).

1) Ob. *Literatura słowiańska* t. II s. 213.

2) Ob. *Zieleniecki Ruski Archiv* nr. 84, 2, 1858.

3) *Zieleniecki*, który miał pod oczyma niektóre dokumenta urzędowe, twierdzi, że cesarz powziął to postanowienie w marcu, w cem się myli, ponieważ już w lutym było ono oznajmione *Malewskiemu*.

4) Ob. *Zieleniecki Ruski Archiv*, N. 84, r. 1858.

Nie jest to ciekawe zjawisko! Władca tyłu milionów nie spuszcza z oczu garstki Polaków i prawnictwa ich z jednego końca na drugi olbrzymiego państwa. Pani Krüdener, dawna wielbielka i doradczyni cesarza, powracając do Rosji, posłała w Sza-fusie oglądać spadek Renu i na księdze podanej tam cudzoziemcom wyznała, że ma duszę sasmucną swycieżstwem i że z-twardziałość serc, którym Bóg porucił opiekę słabych i biednych a pod nazwiskiem cara Aleksandra, który parę lat przed nią na tej samej księdze się podpisał, dodała słowa: Ante-Christ¹). Jeżeli ta-kiem *mea culpa* pani Krüdener śmiała wy-powiedzieć przed światem, można łatwo po-jąć uczucia, które przepębiały serca ofiar cara. Dobięgał on kresu swego przesza-cenia.

Mickiewicz spotkał w Odessie na przed-stawieniu włoskiej opery: *Norma*, znajome-go z Wilna doktora Karola Kaczkowskiego. „Widzaliśmy się, pisze Kaczkowski, u-kradkiem, bojąc się, abymy sobie wzaje-mnie biedy nie narobili, albo też znowu w liczonym towarzystwie w domach wspólnie nam snajomych“²).

W końcu lutego, dowiedział się Mickie-wica, że mu wypadnie opuścić Odessę. „Daiś, pisze do ojca Franciszek Malewski 28 lutego, odebrałem wiadomość, że guber-nie: Chersońska, Kijowska i inne bliskie dawnej Polski są nowym rozkazem cesa-rea sabronione. Nowa najwyższa łaska po-zwala jak wprzód robić wybór miejsca i i służby. Nie myślę opuszczać polodniowe-go klimatu i pierwszy instynkt radzi mi wynieść się do Krymu“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Helgoland.

Kiedy mnie kąpieli morską w Ostensie każdym razem wycieczka okrutnie pod względem marności zresztą dla mnie mamony, wtedy kasano mi przysięgą na cnotę o-ascetyczną i miałem w ostatnim sezonie do wyboru tylko Norderney albo Helgoland. Ponieważ jednak do Norderney pojechał najspokojniejszy mój przyjaciel, więc wybór mój padł na wyspę Helgoland, o której teraz wiele się mówi w polityce...

Parowcem s Hamburga pomiędzy fran-cuzami, nie palącymi papierosów i amery-kanami, pijącymi wino z Madery, w prze-cięgu trzech godzin stanęłam na wyspie i spytałem siebie, czy już jest naprawdę Helgoland?

Proszę sobie wyobrazić wąski, piaseczy-sty kawał ziemi; kędy spojrzysz, prze-ko-nasz się, że nigdzie indziej nie można wy-głędować, tylko na owym miejscu. Idziesz tedy dalej eiasną ulicą, pomiędzy gęstymi, szeregi domów białych z czerwonymi dachami. Z dali jednak u brzegu skały, o 200 stóp wysokości nad sobą, widzisz dopiero właściwy Helgoland, dzielnicę „ary-stokratyczną“, mieszczącą budynek rządowy i przedniejsze hotele, a przedewszystkiem kościół, uwagi godne dzieło XVII go wie-ku, w którym krzesła pomalowane są ja-skrawymi barwami, a na ścianach wiszą trzy modele okrętów, ofiarowane przez trzech helgolandczyków, którzy na morsu majątek zrobili.

Przedeszły tedy z mostu ta nica, wąską jak średniowieczne zakamarki u o-kolicy portu Genui, ale czysto utrzymaną i obojętną hoteliki s niskimi balkonami i sklepy tak samo miniaturowe, zna-lasz się nareszcie na szerokich, wygo-dnych chodach, które prowadzą do dziel-nicy wyższej, w której miałem hotel pole

¹) Ob. *Madame de Krüdener, par le bi-ographe Jacob*, str. 228. Paryż 1880.

²) Ob. Wspomnienia s papierów pozo-stających po g. generał-antab-lekarsu wojsk polskich, ułożył Tadeusz Okssa Orzechow-ski. Lwów 1876, t. 1 str. 118.

cony; w lecie można się także transpor-tować w wózkach szacowego składu.

A gdzie jest miejsce kąpielowe? Siad-am do łodzi i dostaję się na drugą wy-sepkę, odległą o 1200 metrów od mostu na początku Helgolandu, łagodnie górze-łą, a w blasku słonecznym jasniejąca w dzwiennej bieli. Wyspa leży na gruncie skalistym, a mocny i delikatny piasek na-dnie morza daje najwspanialszy brzeg ką-pielowy. Od północnej strony fala bije sil-niej, od południowej słabiej i według tego stosuje się kuracja.

Helgoland od dłuższego czasu jest bar-dzo poszukiwaną stacją kąpielową. Podobno bywa co roku około 12.000 osób. Zaba-wniami wydają mi się kostiumy pacjentów w barwach helgolandzkich, zielonej, białej i czerwonej. Istnieje nawet wiersz, który opiewa te barwy... Nie jestem poetą, ani nawet nowelistą, ale spróbuję przedłomu-aczyć hymn narodowy helgolandczyków:

Zielona jest ziemia cała,
A piasek gleba jest biała,
Czerwoną zaś skała uga —
To helgolandka jest flaga!

Widziałem także parę małżeńską, która dażyła do fotografa, aby swój pobyt na wyspie uwiecznić w kostiumie helgoland-kim. On był w białej bluzie, w niebieskich pantalonach i wysokich, ciężkich bu-tach; ona zaś ubrała się w czepkę z czar-nego jedwabiu, w suknie w paski sielone i czerwone i w biały fartuszek. A widok ten jest wcale rzadki na wyspie, bo hel-golandka w narodowy kostium stroi się tylko raz na rok, i to na bal maskowy w wielkim budynku ze skwerem, który stoi na pograniczu obydwu dzielnic wyspy.

Helgolandczycy mówią po niemiecku tak, że ani słowa nie rozumieli... Jest to jakiś stary dialekt fryzjijski. Angielski naród przedstawia stale tylko jedna osoba, ale znakomita, bo gubernator wyspy i jego lokaj zresztą wszyscy są niemcy: ducho-wny ewangelicki i aptekarz, a także służba hotelowa. Lud — jest go wszystkiego naj-wyżej 2.000 dmsz — spokojny i czestwy; helgolandki dużo zarabiają w sezonie ką-pielowym.

Patrzyłem raz na wesele ludowe. Ko-biety na tej wyspie tańcząc zamiętnie walca polkę, a przedewszystkiem tańce swój na-rodowy o nazwie, której nie mogłem zapamiętać. Gdy uderzą pierwsze dźwięki mu-zyki, tancerz puszcza się z tancerką w spieszonym tempie polki, przycem pra-we jej ramię umieszcza w swoim ramie-niu prawem i cokolwiek ją od siebie z dala trzyma. Potem się rozłączają, tancerz ska-cze w ślad za tancerką, a oboje klaszczą w dłonie do taktu. Nareszcie tancerz wy-biera sobie inną towarzyszkę i rozpoczyna się nowa figura w ten sam sposób.

Słyszałem, że rząd angielski zakazał sławnemu kowalowi w Gretna Green kaj-zenia ślubów małżeńskich. Nie potrzeba jechać do Gretna Green; z Hamburga do Helgolandu bliżej... Tu przestrzegają się tylko pewne drobne formalności i zakocha-ne pary są zaślubione. To się skończy, gdyż Helgoland przechodzi pod kadeks pruski.

Życia wesołego i szumnego nie ma w Helgolandzie. Czasami koncert, a zresztą lot ptaków u góry, a plusk fali na dale. Tylko mężczyźni zabijają nndę przez grę w karty i ruletę. Wszelki hazard zo-stał zakazany przez Angję osobnmem roz-porządzeniem, a oni grają ustawicznie, na każdym miejscu i o każdej porze. I guber-nator angielski gra z nimi... K. C.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Z powodu 10 letniej rocznicy urzędowa-nia wystosował Wydział krajowy wczoraj następujący telegram gratulacyjny do ministra skarbu dra Dunajewskiego:

„W dziesięciolecie rocznicę objęcia teki skarbu przesyła Wydział krajowy Waszej Eksceleencji najserdeczniejsze życzenia do-brego powodzenia na wysokiem i tak wa-żnem stanowisku“.

* Bawi tu od wczoraj delegat namiestni-cтва w Krakowie p. Kuczkowski.

* Wydział krajowy uchwałą dla omówie-nia projektów finansowych, spowodowa-nych ugoda indemnizacyjną, zaprosił kon-ferencję poselską na wtorek dnia 15 lipca o godz. wpół do 6 wieczór, do sali obrad Wydziału krajowego w gmachu sejmowym. Konferencji tej przedłożone zostaną wszy-stkie dotychczasowe projekta. W skład kon-ferencji, której przewodniczyć będzie JE. marszałek krajowy hr. Tarnowski, i w kó-łej wezmą udział członkowie Wydziału krajowego, zaproszeni zostali następujący posłowie sejmowi: Dawid Abrahamowicz, hr. Stanisław Bałeni, dr. Leon Biliński, dr. Michał Bobrzyński, dr. Bernard Gold-mann, August Gorajski, Apolinary Jawor-ski, dr. Stanisław Madeyski, dr. Zdzisław Marchwicki, hr. Józef Męcinski, dr. Ta-deusz Pilat, dr. Arnold Rappoport Julian Romańczuk, dr. Tadeusz Rutowski, ks. Eustachy Sanguszko hr. Jan Stadnicki, Stanisław Szczepanowski, JE. hr. Ludwik Wodziecki. Z po za Sejmu zaproszonym zo-stał dyrektor Banku krajowego, dr. Alfred Zgórkowski, który, jak wiadomo, wystąpił z oddzielnym projektem uporządkowania fi-nansów krajowych.

* Ankieta w sprawie odnowienia traktat-ów handlowo-celných zwołana tutaj przez Towarzystwo gospodarcze na dzień 3 lip-ca b. r. została, z powodu uroczystości Mi-kiewicza odłożoną do dnia 11 lipca b. r.

* Wystawę robót ucniów i uczennic szkół miejskich zwiędza publiczność bardzo licznie. Wczoraj zwiędził ją szczególnie prezydent miasta p. Mochacki.

* Bal na dochód kolonii w Rymanowie powiódł się świetnie.

* Towarzystwo zaliczkowe zreorganizo-wane zostało onegdaj wieczorem na „Bank zaliczkowy“ przy udziale 34 członków, pod przewodnictwem dr. Skalkowskiego i w obecności reagenta dr. Rastawieckiego, w zastępstwie k. k. notariusza p. Sme-rowskiego. Dyskusję wywołało oznaczenie wysokości odpowiedzialności za udziały, w cem zabierali głos pp. dr. Goldman, dr. Löwenstein, dr. Czyżewicz i Terenko-czy. Ostatecznie zgodzono się na dwukrot-ną porękę, jak podano w projekcie statu-tu nowego stowarzyszenia. Wysokość u-działów oznaczono na 100 zlr. każdy, da-jąc przez to mniej zażożny możność przystąpienia do stowarzyszenia o poręce ograniczonej do dwukrotnej wysokości u-działu. Następnie przystąpiono do wyboru Rady zawiadowczej, która ukonstytuowała się, wybrała z łona swego dyrekcję: pp. dr. Czyżewicza, Terenckiego i Kuozyn-skiego; na zastępców zaś pp. dr. Dulebę Bronisława, dr. Lisiewicza i Nikorowicza. Nowo zorganizowane stow. nosi będzie nazwę: „Bank zaliczkowy“, stowarzysze-nie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

* Poświęcenie nowych koszar żandar-merji odbyło się wczoraj o godz. 11 rano w obecności marszałka krajowego hr. Tar-nowskiego, członka Wydziału kraj. p. Saw-czaka, urzędnika Wydz. kraj. p. Alberta Wilczyńskiego, komendanta krajowej ko-mendy żandarmerji pułkownika Uhle, po-rucznika p. Teodora Rudzińskiego i archi-tekta p. Józefa Janowskiego. P. namiest-nik, hr. Bałeni, z powodu innych zajęć nie mógł być przy tym akcie obecny. Poświęceni dokonali proboszcz kościoła św. Marii Magdaleny. Właściwe oddanie bu-dynku nastąpiło w środe i w tym dniu podpisali delegaci Wydziału krajowego i komendy żandarmerji obojętne protokół. Koszary te stanęły kosztem krajn. Wygląd ich na zewnątrz przedstawia się okazałe, wewnętrznemu zaś urządzeniu dnienniki nie jedno mają do sarzucenia.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Tarnów dnia 25 czerwca. — W istnie-jącym u nas a saszyechnym znany penjo-nacie PP. Urszulanek który gromadzi w murach swych uczennice ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, odbył się popis publiczny w obecności licznej grona osób zaproszonych Popis wypadł wybornie, świad-cząc, że uczniowie byli pilni, nauczycielki zaś spełniły sumiennie swe zadanie. Wy-stawa robót kobiecych, zwłaszcza w dziale haftów i rysunków, zawierała bardzo pie-kne okazy, prace pisemne zaś wykazały ciągły i piękny postęp uczniowie. Popis trwał prawie dwie godziny, w ciągu któ-rych wykonano na fortepianie kilka pię-knych utworów Brahmsa, Dworzaka, Ga-dego i Döhlera; śpiewem popisywały się prawie wszystkie uczennice. Modlitwa Li-stowskiego, odpiewana przez najmłodsze panienki, wypadła doskonała, jak niemniej utwor Mettenleitera „Nawrócenie st. Afry“ (kantata, chóry, sola) Przedewszystkiem jednak zrobiła wrażenie piękna dumka Kratzera o dalekiej pięknej Ukrainie, od-piewana z prawdziwym ciepłem młodych serc a czystością i dźwiękiem młodych gło-sów. Wybornie powiodły się deklamacje polskie, francuskie, niemieckie i angielskie, w których tak pod względem treści, jak i poprawnego wygłoszenia, wyróżniał się przepiękny wiersz, p. t. „Mowa polska“ Słowem, każdy poszczególny występ wyko-nany został z precyzją i należytem zrozu-mieniem. Po popisie, na którym był obecny także inspektor p. Nowicki, odczytano wyaik klasyfikacji i rozdano nagrody. Wi-dać tu wyraźnie pracę nauczycielek, które nie tylko rozumy ale i młode serca kształ-cą, które uszlachetniają je miłością Boga. Ojczyzny i rodziny, przystojowacj równo cześnie do przyszłych walk i trosk życia. Przytem, co we szczególniejszym uznaniem podnieść należy, uczennice są wychowy-wane z uwzględnieniem fizycznego rozwoju. Murzy klasztorne zdają się nie działać na nie zupełnie, świadcząc o tem rmlanie zdro-we twarzązki, pełne życia i sadowolenia. Pod każdym więc względem pensjonat ten zasługuje na uznanie, którem się zresztą cieszy w takiej mierze, że już obecnie przystąpiono do budowy nowego skrzydła i rozszerzenia całego zakładu. Na przyszły rok są już liczne zgłoszenia, zwłaszcza z a kordonu, gdzie, jak wiadomo, wychowanie kobiet tak bardzo niestety dla rodzin pol-skich jest utrudnione.

KURJER EKONOMICZNY.

* Zastanowiona przed laty z powodu ol-brzymich strat fabryka cukru w Tlumaczu, ma powstać na nowo. Nowa spółka czeskich kapitalistów zapewniła sobie w drodze kontraktów u okolicznych właścicieli gruntów dziesięcioczną uprawę buraków na przestrzeni 3000 morgów ziemi, a uzy-skawszy na lat 10 zwolnienie od podatków dochodowego, przystąpiła do budowy urzędzenia fabryki z zastosowaniem wszy-stkich ulepszeń i najnowszych wynalazków w dziedzinie cukrowarstwa. Roczna pro-dukcja ma wynosić do 5000 metrycznych centnarów.

MIANOWANIA.

* Namiestnik zamianował Jana Jaca, sierżanta w oddziale strazy wojskowo-policyjnej we Lwowie, prowizorycznym kaucełistą Namiestnictwa.

KONKURSY.

* Celem obsadzenia opróżnionej w Sądzie obwodowym w Rzeszowie posady dozorczy więziów z roczną płacą 300 zlr., dodatkiem aktywalnym 25% od tejsz płacy i unun-drownianem, rozpisa się konkurs do dnia 26 lipca 1890. Podania o te posady wniesiód należy w terminie oznaczonym do Pre-zydium Sądu obwodowego w Rzeszowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 24 czerwca. — Przeciw wyborowi barona Urnhe-Bomsta na posła do Sejmu pruskiego wniesiono protest, gdyż stwierdzono, że w niektórych obwodach za-chodziły ogromne nadużycia. Protestujący dowiedli, że szaszo ogółem 126 nadużyć.

W pewnej wsi pod Kopanica przełożony wyborów rozkazał bez wszystkiego wybor-com oddawać karteczki, na których skre-słone było nazwisko p. barona i bez wszy-stkiego kazał się tym wyborcom oddawać z lokalu, nie przyjąwszy ich kartek W Wilkowie wkładano do urny nawet kartki od kobiet i dzieci, z pewnością jednak tylko takie, które nosiły nazwisko p. Ur-ruhe. Komisja wyborcza uznała wybór p. Ururha mimo to za ważny, dowodząc, że p. Ururhe byłby tak wybrany choćby te 126 głosów unieważniono.

KURJER GORNOSLĄZKI.

* Profesor dr. Mikulicz, który przed dwoma laty należał do personelu Wszechnicy krakowskiej, następnie otrzymał ka-tedre na fakultecie medycylnym w Króle-wcu, mianowany został profesorem chirurgji we Wrocławiu.

KURJER WIEDENSKI.

* Przed niedawnym ożasem wiedeńska Rada gminna uchwalila most na kanale du-najskim (*Erdin ulsbrücke*) zamienić, czyli raczej przebudować na *ponte di rialto*. Teraz znowu zgłosił się przedsiębiorca, po-dejmujący się utworzyć z rzeczki Wien, przepływającej część Wiednia, rodzaj *canale grande*, po którym szybowalyby gondole... Kombinacja oparta jest na urządzeniu szlnz automatycznych, przez co poziom wo-dny rzeki Wien podniesionym byłby do wysokości brzegów. Projekt ma widoki po-wodzenia.

KURJER BUKARESZTENSKI.

* Pani Bilcesco, o której doktoracie na Uniwersytecie paryskim donosiliśmy przed kilku dniami, nie znalazła pomiędzy ad-wokatami Bukaresztu takiego uprzejmego przyjęcia, jak u profesorów w Paryżu. P. Bilcesco wniosła podanie o przyjęcie do grona adwokatów, a rada nadzorcza sądów bukareszteńskich nie pozwoliła wprawdzie jeszcze postanowienia, ale niewątpliwie odrzuciła podanie, gdyż adwokaaci i sądownie bardzo namiętnie wystąpili przeciw przy-jęciu.

KURJER PARYSKI.

* Dom Pedro, były cesarz brazylijski, napisał do encyklopedji, która wyjdzie w Paryżu na pamiętkę wystawy seszlorocznej, wstęp do artykułu „Brazylja“, którego przedmiotem jest język najstarszych nie-szkolonych Brazylii, t. zw. tupi albo gua-rani. Znaczący wysoko ocenili wartość nauko-wą tej pracy.

* Pewien impresario amerykański, do-wiedzawszy się o wypadku Sary Bornhardt, która w atrakcji podczas przedsta-wienia „Joanny d'Arc“ upadła na drzewo od chorągwi i nadwreżyła sobie jabloko od kolana, tak, iż rozszala się wieść o konie-cznej jakoby amputacji nogi, zwrócił się telegraficznie do znakomitej artystki, pro-poując, aby mu sprzedała nogę, skoro tylko zostanie uciętą, gdyż zamierza ją ob-wować po całych Stanach Zjednoczonych. O cenę mu nie chodzi, gotów jest zapłacić na wagę złota, pewien jest bowiem, że ko-sztą wrócić mu się w dziesięćkroć. Telegram dodał iż dwaj agenci Barnuma puszczają się natychmiast w drogę do Europy dla objęcia w posiadanie cennego nabytku. Sa-ra Bernhardt, która nie mniej od Amery-kanów hołduje reklamie, miała być podobno bardzo zadowolniona z podobnej pro-pozycji, świadczącej o niesłychanej jej po-pularności wśród Yankeeów; nie myśli wszelako uwzględnić prosby dla tej prostej przyczyny, że nie ma nawet mowy o ucięciu kosztownej nogi.

KURJER BERLINSKI.

* Porządek świata panje się widocznie wstrząsnął. W berlińskim obserwatorium a-stronomicznym stwierdzono, iż zamknięcie sfery, przypadające na dniu 17 czerwca r. b. spóźniło się o całe 30 sekund, a skończyło się o trzynacie sekund rychlej, jak nakazano... Oburzające! Ciekawe teraz,

RACJA KOBIEТЫ

POWIEŚĆ

18)

FRANK

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wróciwszy około północy, Władysław, mimo ogromnego znużenia, napisał jeszcze codzienny list do Cannes. Poczta poranna przyniosła mu zapowiedź przybycia nad Sekwanę dwóch szkolnych kolegów.

Punktualnie o 12 zadzwonił u bramy niewielkiego pałacyku przy ulicy Phals-bourg i niebawem znalazł się w salonie, na pierwszym piętrze, gdzie już go oczek-kiwał margrabia Monticella.

— Wiedząc — rzekł tenże — iż pan w przelocie tu tylko, w Paryżu, zaprosi-łem pana, nie szukając naprędce wię-cej przyjaściół. Będzie nas więc tylko troje, z żoną moją, która dużo słyszała o pańskim talencie i nie zgania mi wcale, iż z pańskiego powodu dłużej się wczoraj zatrzymałem w klubie.

Władysław kilku słowami odpowie-dział, ciekawy ukazania się „najpiękniej-szej w Paryżu kobiety“. Szczęśliwy jej małżonek zwrócił tymczasem uwagę swo-go gościa na niektóre arcydzieła starych

mistrzów, jakie pomieścił w salonie. Wszystko to znamionowało trzeźwość i wy-kwintny gust państwa domu — więcej je-szcze: dużo szczegółów przemawiało, iż salon nie był li tylko salą recepcyjną, lecz domowym muzeum, w którym mies-zkańcy żyli, w którym się kochali. Świe-że kwiaty z cieplarni, napełniały obszerny pokój delikatną wonia z japońskich i se-wrskich łodek i wazonów; rozkoszne kozetki, zarzucone lub udrapowane ma-terjami, ręką pani bezwziewienia haftowa-nemi, zapraszały do poufnej gawędy i świadczyły o przenikającym wszędzie smaku i wdzięku niewieściel paluszków. Na ścianach, obok kilku portretów fam-ilijnych, Władysław podziwiał całe serie rzadkich minjatur, jedną i drugą dosko-nala kopję słynnych oryginałów i cennej wreszcie wartości twory Berghema, Mar-ka da Oggiono, Andrzeja del Sarto, Mo-rassa, Greuze'a — po nad obrazami nad-reńskimi z wieku XII, bronzami z Pa-lestryny i „różnemi kawałkami marmu-ru“, które — jak mówił margrabia — miały każdy swoją „odyszeję antykwar-ską“.

Obydwaj panowie toczyli rozmowę oży-wioną, jaką im nasuwały różne epoki sztuk pięknych — gdy do salonu weszła margrabina... i Władysław został formalnie przedstawiony.

Mąż Anetki był artystą — w tem zna-czeniu wyrazu, jakie znamionuje umysł ochciwy i żądny widoku czystego piękna.

Był artystą-poetą — dlatego, nietylko wi-dział piękno plastyczne, piękno w natu-rze, lecz szukał go... gdziekolwiek obe-ności jego się domyślał. Młodym był, z urodzenia szlachetnym i wspanialo-myślnym, do pewnego stopnia idealistą i marzycielem: wierzył w nierozdzielność wszelkiej piękności w istocie ludzkiej — tak jak w blasku słonecznym. Zewnętrzna uroda Anetki była mu precyzytnym zwier-ciadłem jej anielskiej duszy.

W najpiękniejszej kobiecie Paryża uj-rzał poemat.

Margrabina Monticella przeszła zale-dwie dwudziestą czwartą wiosnę życia. Bynajmniej nie wysokiego wzrostu, miała coś w całej postawie, co nadawało tejże charakter imponujący z niewysłow-onym urokiem dystynkji i wdzięku, nieśmiałości i powagi. Każdy ruch jej, by niewiem jak mimowolny — każdy gest ręki, by niewiem jak niecierpliw — miał swój własny, szczególny powab ja-kiegoś wyrafinowanego, pełnego prostoty klascyzmu... jeżeli tak określić można wrażenie, które ona sama wywoływał mogła i obecnością swą wywierała nie-u-danek, zda się nawet nieświadomie! A je-dnakże, w tych jej podłużnych, ciemno-brunatnych oczach, których blaski daren-nie się długimi oślaniały rzęsami — w tych palących źrenicach rozpaliała się poniekąd jej świadomość własnej piękno-ści. Ilekroć przymknęła powieki i niby gasnącym wzrokiem zdawała się rzucać

ostatnie, najpłomienniejsze iskry uczu-ć, jakimi chwilowo była przejęta — tyle-króć w każdym rysie jej spokojnej za-zwyczaj, posagowej twarzy ukazywała się majestatyczna pewność siebie i ja-kaś, ześrodkowana gdzieś w głębiach du-szy stanowczość, odwaga.

Ubrana dziś była półowczystą suknią à la grecque z perłowego kaszmiru, od-krywającą pomimo luźnego udrapowania, klasycznej wdzięcznej talji i swo-bodną szyję łabędzią. Drobna rączka, podana Władysławowi, wychyliła się z pod długiego, spadającego od ramion do stóp rękawa, przy którym zwieszały się grube chwasty srebrnego sznurka, prze-wijającego delikatną kibić margrabiny. Nieco rozwarła, karminowe usteczka, ni-by koncha perłowa, odsłaniały gościowi uprzejmą, nawet wyzywającą cieka-wość... oczy zdawały się czytać go na-wskróół. Władysław uczał jakieś dziwne oszołomienie w umyśle pod długim ma-gnetyzmem tych oczu. Gdy wzrok swój podniósł po nad zarumienione czoło mar-grabiny, zdawało mu się, jak gdyby z jej bujnych złotych włosów, ułożonych wysoko, spływały miriady iskieretek.

Przy śniadaniu margrabina była nie-mal miłościwą; skarżyła się na ból gło-wy. Mąż jej za to podejmował coraz to nowy przedmiot rozmowy z swym go-ściem, przyszła więc kolej i na klub z bulwaru Kapucynek.

— Czy masz tam pan licznych zna-

jomych? — spytała Władysława piękna margrabina.

— Bodaj pięciu, sześciu, pani — od-powiedział. — A ona ciągnęła dalej:

— My kobiety, mamy powody słuszne żalować w ogóle przeniesienia tu z An-glii klubów, jako towarzyskich instytu-cyj. Są jednak między niemi taki, — któ-re nie jedną sprowadziły życia ruine, nie jedno okropne wniosły do rodzin nieszczęście... —

Mówiła z ogniem, z wzrokiem utkwio-nym w męża naprzeciw.

— *Cara mia* — rzekł tenże — chceś mówić o klubach, gdzie są przyjęte i tolerowane gry hazardowe. Te zaś przy-jęte są, z mielibym wyjątkami, w każdym *cerclie*, złożonym z ludzi świato-wych i majątnych.

— Często z nędzników! — wtręciła margrabina.

— Bardzo często, niestety! Trzeba panu wiedzieć, kochany panie Maniew-ski, że moja żona nie chce, czy nie mo-że uwierzyć, iżbym ja, należąca do kil-ku paryzkich klubów, nie zgrzywał się fatalnie lub nie ogrywał innych! Daje panu słowo jednak, że gry wszelkiej u-nikam po za domem własnym lub po za salonami kilku dobrze mi znanych przy-jaściół... a przedewszystkiem nie gram nigdy w klubie, do którego zaglądam codziennie i w którym się wczoraj zapo-znaliśmy. (Dalszy ciąg nastąpi).

jakie dalsze nieporządki kosmiczne odkryje wyprawa nadpobieżna, jaką z wojskowej wystawy w Kolonii wysłano na wysokość 6000 metrów, celem dokładniejszego podpatrzenia tajemnic zamienia...

* Na miejsce portjera zgłosił się w Berlinie do pewnego interesanta tyłu kandydatów, iż policja ulicę oswoiła musiła se zbiegowiska. Ilość kandydatów ocenil porucznik policyjny na 800 osób.

KURJER PETERSBURSKI.

* Synod prawosławny w Petersburgu wyasygnował po 25.000 na dodatkowe potrzeby duchowieństwa prawosławnego i szkół parafialnych w guberniach: wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, kijowskiej i podolskiej, oraz kilku innych. Rząd rosyjski na te cele pieniądze zawsze znajduje.

KURJER AMERYKANSKI.

* Kilku milionerów w Bostonie grało w karty. Jeden z królów kolejowych, właściciel dróg nieskończenie długich, miał osobliwsze nieszczęście; przegrał własną całą drobną monetą, jaką miał przy sobie, około 15.000 dolarów. „Stawiam teraz lokomotywę!” — zawołał do swojego partnera i przegrał. „Stawiam drugą!” Tak sam los fortuny. „Trzecią!” I ta przepada. Naręście woła: „Stawiam teraz pociąg kurjer-ki!” A że nieszczęście bywa nieublagane, więc i tę stawkę przegrał Nabal roznamiatyniony. Partner potem kazal wystawic prękas na pociąg pospieszny, wybrał najwytworniejsze wagony i jezdził odtąd wygranym pociągiem na spacer... Króla kolejowego ta zabawa kosztowała 150.000 dolarów, jeżeli w tej całej duchem amerykańskim przesiąkniętej opowieści coś więcej jest prawdą, niż panna!

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* P. Jan Rosen, artysta wstawiony malowaniem polskiego wojska, rozpoczął w Monachjum malowanie wielkiego obrazu: „Jenerał Dwernicki, zdobywający na czele 2 pułku ułanów baterję armat rosyjskich”. Obraz ten zamówiony jest przez p. Fiacz Gamskiego, obywatela miasta i wiceburmistrza Przemyśla.

Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.

Krakowski komitet wykonawczy uprasza wszystkie instytucje, które udział w uroczystości w d 4 lipca przez deputacje zgłosiły, aby zaopatrywały swoich delegatów w dokładne legitymacje z wymienieniem liczby członków i ich nazwisk, gdyż tylko na mocy takich legitymacyj będą deputacjom udzielane karty upoważniające do brania udziału w pochodzie.

Po karty legitymacyjne należy zgłaszać się do biura komitetu ul. Wiśniowa Nr. 7, I piętro, od dnia 2 lipca począwszy, od godz. 10 do 1 przedpoł. i od 3 do 6 popołudniu.

Zarazem zawiadamia się interesowanych, że Dyrekcja kolei północnej odmówiła znizenia ceny jazdy dla udających się na uroczystość, — od innych kolei nie otrzymał komitet żadnych odpowiedzi.

Uprasza się wszystkie pisma o powtórzenie tego zawiadomienia.

Antoni hr. Wodzicki.

Komitet wykonawczy uchwalil nadto za sposobiejszym osobistosciami z tona społeczeństwa polskiego do niesienia sznurów całunu podczas pochodu pogrzebowego. Przesłane, na której każdy z zaproszonych nieść będzie sznur całunu, oznaczony podczas pochodu mistrz ceremonij poseł Weigel. Zaproszenia zostaną wysłane dzisiaj.

Szczególony program uroczystości pogrzebu oddany został do druku i może już dziś rozlepiony zostanie po rogach ulic. Wieniec dla nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, od młodzieży rękodzielniczej krakowskiej jest już na ukończeniu. Można go jeszcze w toku roboty oglądać, w pracowni brązowniczej p. Piotra Seipa przy ulicy Florjańskiej. Osoby interesowane z grona młodzieży rękodzielniczej mogą tamże usłyszeć składki, na pokrycie kosztów wienieca.

Wczoraj była u Marszałka deputacja, złożona z członków Rady miejskiej: wiceprezydenta Marchwickiego, delegata Michałowskiego, radnego Janowskiego i sekretarza komitetu obywatelskiego Baranowskiego, z prośbą o interwencji w sprawie znizienia cen kolejowych dla udających się na pogrzeb Mickiewicza do Krakowa. Marszałek po wysłuchaniu deputacji odniósł się telegraficznie do ministra Zaleskiego, prosząc o poparcie urzędzenia pociągów nadzwyczajnych na kolejach galicyjskich za niższą cenę.

Ks. Władysław Czartoryski zawiadomil Marszałka, że zdrowie nie pozwala mu wziąć udziału w uroczystości pogrzebu Mickiewicza w Krakowie, dlatego Towarzystwo historyczno literackie uprosiło dra Bronisława Dembińskiego docenta Wszechnicy Jagiellońskiej, a członka tej instytucji naukowej, aby je w uroczystości reprezentował.

W Poznaniu wysłała w tych dniach książeczka nosząca napis: „Wspomnienia o ży-

ciu i pismach Adama Mickiewicza na pamiątkę przewieszenia Jego popiołów do Krakowa”. Powyższą książeczkę napisał znany pisarz ludowy Józef Chociszewski, a na jej wydrukowaniełożył Karol Kozłowski. Oprócz wyczerpującego zwoiny su Mickiewicza, zawiera książeczka mnóstwo najcenniejszych wyjątków z jego utworów, co tem więcej uprzyjemnia czytanie. Zrozumiały styl, jakim autor umie tak doskonale przedstawiać twórczości ducha Mickiewicza, poleca tę broszurkę do największego rozpowszechnienia. Nadto książeczka opatrzona jest trzema pięknymi obrazkami. Cena jest nader przystępna, gdyż wynosi za egzemplarz 20 fen.

Poznań dn. 24 czerwca. Pan Szulc litograf z Wrocławskiej ulicy, wydał na pamiątkę przewieszenia zwłok wieszca naszego Adama Mickiewicza do Krakowa piękny portret, przedstawiający w popiersiu naszego wieszca. Portret nadzwyczaj udatny, opatrzony jest nadto krótkim życiorysem Mickiewicza. 100 sztuk sprzedaje p. Szulc za 2 marki. Można go też pojedynczo nabywać. Portret ten polecamy naszym czytelnikom.

Uroczystość

wręczenia „zuchetta”, oraz owacja na cześć J.E. Kardynała Dunajewskiego.

Wczoraj o godzinie 12¹/₂ w południe były apartamentu pałacu biskupiego widownia niezwykłego aktu. W obecności duchowieństwa krakowskiego z kapitułą katedralną na czele, dostojników rządowych i autonomicznych, wybitnych obywateli oraz mężów nauki i sąsiedni na polu pracy społecznej, odbyła się zapowiedziana uroczystość wręczenia J.E. Kardynałowi nominacji i „zuchetta” kardynałowskiej przez gwardzię szlacheckiego a delegata Ojca św. mrg. Mateusza Antici, który ubrany w mundur niebieski i w kaszk grenadierem gwardji papieskiej na głowie, po kilku słowach towarzyszących z jakim mandatem przybył, wręczył księciu Kardynałowi kopertę zapieczętowaną. Po jej otwarciu ksiądz Kardynał podał list w niej zawarty X. prałatowi Matzkowemu, dziekanowi kapituły krakowskiej, a ten podał go do przeczytania głośno X. kanonikowi Pelczarowi. List pisany po włosku zawiera zawiadomienie urzędowe, iż na dniu 23 bm. J. Św. Leon XIII papież, raczył monsignora Albina Dunajewskiego, biskupa krakowskiego kreować kardynałem św. rzymskiego Kościoła, a to ze względu na jego wysokie onoty i zasługi około dobra Kościoła polskiego.

Po kilku słowach powinszowania, powiedzianych przez wysłannika papieskiego i po włożeniu wręzonego przytem zuchetta, zabral głos ksiądz Kardynał, naprzed po włosku a potem po francusku. Wyraziwszy głęboką wdzięczność Ojcu św. za nową łaskę świadcząca o nieustannej życzliwości dla narodu naszego, powitał ksiądz Kardynał margr. Antici Mattei nie jako obcego na polskiej ziemi, ale jako należącego do nas, gdyż rodzina jego za zasługi dla Polski położone, otrzymała przed stu laty indygenat i szlacheństwo polskie.

Po przemowie J. E. Kardynała, z tysiącami pierścieni otaczających Go osób rozległ się potężny okrzyk: „Niech żyje”, poczem ksiądz Kardynał wniósł okrzyk: „Leon XIII Papież, niech żyje”, powtórzony przez obecnych z szalaniem. Wreszcie podniósł ksiądz Kardynał wielką łaskę Najjaśniejszego Pana, którego współdziałaniu zawdzięczyć należy tak szlachetne wyniesienie Go do godności kardynałowskiej. Na tem zakończyła się uroczystość oficjalna.

O godzinie 6 odbyła się w pałacu kardynałskim uczta dla wysłannika Ojca św., w której wzięli udział członkowie kapituły i najwyższy dygnitarze władz rządowych.

Wieczorem odbył się raut u hr. St. Tarnowskich na Szlaku, a długi szereg powozów skierował się w tąmtą stronę. Raut ten zaszczylił swą obecnością J.E. ksiądz Kardynał z mrg. Mattei Antici i sabawizy także pół godziny powrócił napowrót do pałacu kardynałowskiego. Tymczasem miasto przybrało cechę oświetlenia. W ostatniej niemal chwili zapowiedziana iluminacja wypadła bardzo dobrze. Cały niemal Rynek i ludniejsze ulice oświecone były mnóstwem świec i lamp a w oknach wielu klasztorów zauważyliśmy piękne transparenty i inicjały J.E. Kardynała. Co tylko w krótkim czasie ludność katolicka Krakowa mogła uczynić dla wyrażenia uczuć, jakie ją w dniu tym ożywiały, pospieszyła złożyć w hołdzie dostojnemu Purpuratowi.

O godz. 9¹/₂ zebrały się około ronda bramy Florjańskiej i wzdłuż całej ulicy Florjańskiej niezliczone tłumy publiczności i długi imponujący korowód z pochodniami i kagancami, z orkiestrą miejską na czele ruszył przed pałac biskupi. Pochód urządzonym był za inicjatywą grona poważnych mieszczan, przez katolicką młodzież szkolną i rękodzielniczą i właśnie dlatego tak rzewnie sprawił wrażenie, bo uczestnicy jego idąc za podniętą własnego serca, bez komitetów i przygotowań uskuteczniłi wszystko w mgnięciu oka. Gdy pochód stanął przed pałacem kardynałskim, z tysiąca pierścieni rozległ się okrzyk: „Niech żyje książę kardynał”, orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie aginęła” a deputacja w strojach galowych udała się do księcia kardynała, dla złożenia wyrazów hołdu i

najszerszych życzeń od zebranej na dole publiczności. J.E. ksiądz kardynał wysłał chwały przemowy p. Władysława Fischera, prezesa „Stowarzyszenia młodzieży handlowej”, podziękował za tak wymowne dowody przywiązania a następnie zbliżywszy się do otwartego okna, przemówił w kilku serdecznych słowach do zebranych, zapewniając, że jak nigdy nie chciał opuścić Krakowa i zawsze pragnął pracować dla djecejan swych, tak i nowem zaszczytnym dostojństwem, służąc będzie nadal w miarę sił swoich krajowi i Ojczyźnie. Okrzyk na cześć Ojca św. i Najj. Pana nastąpił po tych słowach, a ksiądz Biskup dodał na końcu donośnym głosem: „Niech żyją poczciwi Krakowianie”.

Potężny okrzyk: „Niech żyje książę kardynał”, był odpowiedzią na te słowa, poczem muzyka zagrała marsz uroczysty i ruszyła wraz z całym pochodem do miasta. Owacja ta sprawiła na obecnych podnieśnięcie wrażeń i zostanie na długo w pamięci uczestników.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 28 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Leona i Ireneusza. — Św. Leon II. rodem był z Sy-cylii. Odziedziczył majątek rodzinny na ubogich i wstąpił do stanu duchownego. Po św. Agatonie, roku 682 wstąpił na katedrę Piotrową. Zatwierdził szósty Sobór powszechny, swolany w Konstantynopolu przeciwko Monotelitom. Umarł r. 683.

Kalendarz. Dziś św. Leona II. Papięta i Ireneusza; jutro: św. Piotra i Pawła.

Kalendarz historyczny. 28 czerwca 1325 roku: Władysław Łokietek i Gedymin książę litewski zawierają przymierze. — 1734 roku: Zdobycie Gdańska przez Moskwę.

J.E. ksiądz kardynał odjechał dziś rano do Wiednia. Na dworcu w Trzebinii spotkała go wielka niespodzianka. Duchowieństwo miejscowe z ks. proboszczem Wojsem na czele, wraz z kolatorem p. Józefem Baranowskim, oczekiwało dostojnego Purpurata na peronie, a dziesiątka szkolna z kwiatami tworzyła półkole. Po przemowie ks. Wojzy, ksiądz kardynał przyjął bukiet ofiarowany sobie przez dziewczątka i dziękując z rozrękowaniem za improwizowaną owację, przyrzekł przy danej sposobności odwiedzić Trzebinie.

J.E. Ksiądz Kardynał otrzymał następujące pismo od Wydziału krajowego, podpisane przez marszałka hr. Jana Tarnowskiego:

„Eminencjo!

Kilka dni dzieli nas od chwili, w której Wasza Ksiądzka Mość otrzymasz z rąk Najmilszemu pańującego nam Monarchy o-snaki najwyższej godności i dostojństwa w hierarchji kościelnej.

Powołanie Waszej Ksiądzkiej Mości do grona najbliższych doradców Ojca świętego prejmując najwyższą radością i dumą serca nas wszystkich, a dając wyraz tym wspólnym uczuciom, swracamy się do Waszej Ksiądzkiej Mości imieniem kraju, byś godność tę piastował w najdłuższe lata ku pożytkowi, chwale Kościoła i narodu, który się Tobą szczyci.

Do życzeń niech nam wolno będzie dołączać wyrazy czci i wdzięczności, bo zasługom Waszej Eminencji, działalności w służbie kościelnej rozwiniętej zawdzięczamy, że prastara stolica Biskupia odzyskawszy już pod Twem pasterstwem dawną świetność i wybitne stanowisko, dziś przesła to wielkie odznaczenie, spływające jak za dni Oleńkickiego i innych Twych poprzedników w djeceji i godności kardynałowskiej na cały Kościół Polski, zająszenie znów blaskiem, co wzkrzeszając wspomnienia dziejowe, myśl i serca nasze podnosi i otuchą napawa”.

Deputacja wybrana z tona Rady miejskiej, dla złożenia podziękowania Najj. Panu za przychylenie się do nominacji Księcia Biskupa Kardynałem, która miała w dniu 29 b. m. udać się do Wiednia, zapytała telegraficznie Ochmistrza Najwyższego Dworu, którego dnia i o jakim czasie mogłaby otrzymać posłuchanie u Cesarsa. W dniu wczorajszym odebrał p. prezydent Dr. Szlachetowski odpowiedź, że Najj. Pan wskutek wyjazdu do Ischl nie może udzielić audiencji deputacji, przyjmując jednak wyrazy hołdu i wierności do przedstawicieli m. Krakowa do wiadomości.

Popis w szkole ludowej w Trzebinii odbył się w dniu wczorajszym pod przewodnictwem ks. Ignacego Wojasa, proboszcza, a w obecności c. k. starosty Rogujskiego, dzie dzieiów dóbr pp. Józefostwa Baranowskich, przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej i rodziców uczniów. Egzamin wypadł nad wyraz dobrze i ku zupełnemu zadowoleniu obecnych, czego główną przyczyną przypisać należy ks. proboszczowi Woosowi, tudzież katechezie i nauczycielkom pracującym z prawdziwym poświęceniem przy n. der życzliwej pomocy ze strony obojga pp. Baranowskich. Ci ostatni przygotowali też działy prawdziwą niespodzianką, sprawiwszy przeróżnych upominków z książek, chustek, fartuszków, czapek etc., za kilkadziesiąt zlr. dla uczniów i uczennic, które dziękowały ze łzami w oczach za tak troskliwą opiekę.

X. Daniel Sorur Pharim Den, murzyn, z Chartum w środkowej Afryce, bawi w naszym mieście w towarzystwie misjonarza

ks. Geyera. X. Sorur będzie miał w niedzielę o godz. 12 kamienie w kościele św. Barbary, w języku francuskim Biletę wstępu po 50 ct. są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego i w składzie art. religijnych p. Zajęczkowskiego.

Ks. Geyer powie niemieckie kamienie w tymże kościele w niedzielę o 10¹/₂ rano.

P. Edward LeO, szlachetnie znany publicysta, redaktor warszawskiej „Gazety Polskiej”, przybył do Krakowa wraz z rodziną, w przejeździe do kąpieli.

Wynik wyborów do Komitetu przedwyborczego. Na wczorajszym zebraniu wyborów m. Krakowa zwyciężyła do Komitetu przedwyborczego lista kandydatów obozu liberalnego, 417 głosami przeciw 204 na 621 głosujących.

Wczorajsze zgromadzenie wyborców w celu wyboru komitetu przedwyborczego, było wymownym dowodem przywiązania obywateli do prastarego grodu. W sprawie, w której się rozchodzi o najcenniejsze dobro miasta, bo o dobór przyszłych jego ojców i opiekunów, gotliwość wyborców była tak wielką, że nie tylko sale ratuszowe, ale przyległe pokoje, korytarze i plac przed ratuszem nabite były głosującymi. Wybór przewodniczącego starym polskim swyczajem odbył się przez akklamację. Nikt w tej mierze nie podejmował nawet dyskusji, gdyż delikatny wstąpił na zagajającego zebranie, najstarszego dotąd z mocy urzędu z pośród ojców miasta, skłaniał wszystkich do oddania mu z pełnem saufianiem głosów. Przebieg obrad był również dowodem wielkiej przedmiotowości i troskliwości o dobro publiczne. Uszanowano kilkodziesięcioltnią pracę w służbie krajowej sędziwego uczonego, który choć słaby i zgnębony na posiedzenie przybył. Gdy przemawiał, słuchano go z przejęciem, a gdy przechodził do trybuny, schyłano przed nim głowy z hołdem należnym wiekowi i zasłudze. Innym mówcom nawet opozycja nie przerywała przemówień, a gdy przyszło do głosowania, każdy wydawał swe votum wedle przekonania i zasad swoich, w tem przeświadczeniu, że się rozchodziło nie o interes osób, ale ukochanego grodu. Taki przebieg zgromadzenia napawa nas istotnie najlepszą na przyszłość otuchą i możemy z dumą powiedzieć, że sprawy publiczne coraz lepszym idą torem. (Nasz sprawozdawca zapomniał dodać, że zgro madzenie to odbyło się... w Chinach. Przyp. Red.).

Z Uniwersytetu. Pp. Stanisław Bogumił Soehnick, rodem ze Lwowa, Adam Teodor Szulstawiński, rodem z Tarnowa i Leon Schütter, rodem z Tarnowa, otrzymali wczoraj na krakowskiej Wszechnicy stopnie doktorów wsech nauk lekarskich.

Zjazd koleżeński b. uczniów klasy VIII B. gimn. św. Anny w Krak wie s r. 1880 odłożonym został na dzień 4 i 5 lipca b. r. i rozpocznie się nabożeństwem w kościele św. Anny o godz. 7 z rana.

REPERTUAR

TEATR U LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

W sobotę 28 czerwca: *Gonitwa za szczęściem*, opera komiczna w 4 aktach Souppégo, oraz występ baletu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego”

Wiedeń 27 czerwca. Wczoraj obchodził minister Dunajewski dziesięcioletni jubileusz swego urzędowania. Jedni z pierwszych składali mu życzenia: hr. Taaffe i były szef sekcji Mery. W południe w pałacu ministerjalnym przyjmował minister rozliczne gratulacje. Pod przewodnictwem najstarszego szefa sekcji Passannera, wystąpili najprzód urzędnicy ministerjalni aż do ósmej rangi. Passanner wręczył adres o treści następującej: „Zdudem z poprzedników Waszej Eksm. nie daniem było w udziale działać przez cały lat dziesiątek. Wielbię polityczną działalność i jej znakomite skutki, to nie jest rzecz urzędników, do tego są powołani inni”.

Dalszą treść adresu zajmuje wyliczenie zasług ministra Dunajewskiego względem świata urzędniczego. Adres jest wykonany wspaniale. Minister odebrał bardzo liczne życzenia drogą listowną i telegraficzną. Osobiście składali gratulacje Moser, w imieniu austro węgierskiego banku, Mery w imieniu Zakładu kredytowego, prezydent Weiss w imieniu Länderbanku, radca Hahn i radca Pfeifer w imieniu dolnoaustriackiego towarzystwa eskontowego, dyrektor Pollak w imieniu Unionbanku, hr. Dubski, dyrektor Wiedmann, baron Liebig, Joly Bleichröder, Pretis, Bezecony, ks. Hauswirth, wszyscy galicyjscy członkowie austriackiej delegacji z Budapesztu, Szlachetowski z Krakowa, prof. Smolka (wręcza-

jąc ministrowi adres od krakowskiej Akademii Umiejętności), rektor Korczowski (w imieniu Jagiellońskiego Uniwersytetu).

Nadesłali dalej życzenia: tajny radca Schenk, Rothchild, prezydent Smolka, marszałek Tarnowski, członek Wydziału krajowego Jędrzejowicz imieniem Wydziału, wiceprezydent Namiestnictwa Lidl, prezydent Mochnacki w imieniu Lwowa, dyrektor galicyjskiego Banku krajowego, dyrektorowie wielu innych innych instytucji kredytowych z rozmaitych krajów koronnych.

London 27 czerwca. „Times” i „Daily Chronicle” podają obszerny artykuły o dziesięcioletniej działalności ministra Dunajewskiego, które wyrażają przekonanie, że zasługi ministra zapewnią mu wybitne miejsce w historii austriackiego państwa.

Budapeszt 27 czerwca. W Delegacji węgierskiej dyskuszja szczegółowa o projekcie wojskowym. Przemawiali Bolgar, Apponyi, Pulszky, Horwath, minister Fejervary. Projekt przyjęto.

Berno mor. 27 czerwca. Niemcy zatrzymali przy wyborach wszystkie dotychczas zajmowane mandaty. Staroczesni oddać musieli sześć mandatów zwolnienikom partii ludowej. W okręgu Trebitsch, chłop Jan Pospiszal wybrany 64 głosami, podczas gdy radca Meznik otrzymał 63 głosów.

Grac 27 czerwca. Jednomyślnie odrzucono na wczorajszym posiedzeniu komitetu wyborczego liberalnej większości własności, myśl jakiegokolwiek kompromisu z klerykałnymi. Baron Moscou i hr. Lambert, z powodu choroby, nie byli obecni. Książę Alfred Liechtenstein zrywa w *Grazer Volksblatt* konserwatywnych, żeby nie brali udziału w wyborach.

Wiesbaden 27 czerwca. Przybył tu książę Meiningeński. Doznaje jeszcze bólu przy oddechaniu. Dr. Mezger polecił kurację masażową.

Berlin 27 czerwca. W parlamencie Bennigsem powiedział, że Bebel onegdaj stanowczo zbyt lekceważył potęgę wojskową Rosji. Niechby był sobie uprzytomnił tylko skupianie rosyjskich wojsk na granicy w przeciągu zeszłego roku. Wojna z Rosją mimo przymierzy będzie bardzo poważna. Wolnokonserwatywny Karboff stawia jako wzór stanowisko Polaków, którzy oświadczyli, że chociaż ich naród po macoszemu jest przez Niemcy traktowany, chcą mimo to za projektem głosować, żeby okazać, iż są wiernymi poddanymi. Projekt wojskowy przyjęto. Wniosek wolnomyślnych o dwuletni czas służby odrzucono 205 przeciw 135 głosom.

Rzym 27 czerwca. Papież odbył publiczny konsystorz, na którym wręczył kapelusz kardynałski Galeatiemu i Merillodowi. Na konsystorzu tajnym prekonizował Papież arcybiskupa Hallera (Saleburg), arcybiskupa Angerera (Wiedeń), biskupa Desseffiego (Czanad) biskupa Kniłowskiego (Przemysł), biskupa Steinera (Stuhlweissenburg).

Sofja 27 czerwca. (Ze źródeł urzędowych). Wiadomości o arestowaniach oficerów w garnizonie w Ruszczuku, Szumli i na innych miejscach są nieuzasadnione.

Madryt 27 czerwca. Wiadomości o cholerze brzmią uspakajająco. Tylko sporadycznie zdarzają się nowe wypadki.

Wiedeń 27 czerwca. Usposobienie giełdy pomyślne. Akcje kredytowe 804.12, Akcje Länderbanku 282.70, Renta słota 103.20, Renta majowa 86.50.

NADESŁANE.

Zawiadamia się P. T. Szanowną Publiczność, iż z dniem 27 czerwca b. r. w piątek nastąpiło otwarcie Łazienek i Ładni parowej w Hotelu Krakowskim. Łaznia i Łazienki odrestaurowano i urządzono z komfortem i wszelkimi wygodami na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych.

JAK W ŻYCIU.

80) POWIEŚĆ Alberta Delpit. Wolny przekład HELENY z hr. Russcockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Dzieci i teraz jeszcze nie pojmovali. A jednak ból dotkliwy ugryzł jej małe serduszek. Podniosła się na poduszkach z rączkami złożonemi jak do modlitwy i wybełkotała przerażona:

— Ale mama mnie nie porzuci?... Ten krzyk rozpaczliwy poruszył do

głębi Saszę, mimo, że miała zawsze serce oschłe i samolubne:

— Jesteś szalona, moja mała Floro! Dla czego miałabym cię porzucić?

Musiła utwierdzić i przypieczętować obietnicę mnóstwem pocałunków, aby mała trochę się przynajmniej uspokoiła. Pan Readiah, drugi mąż Saszy, był to człowiek dobry w całym słowie znaczeniu, wielkiego serca i nie codziennej inteligencji. Żeniąc się z miłości, przyrzekł sam sobie najsołennie, iż będzie ojcem dla tej biednej, małej sierotki. Nie szczęście dziecko przedko spozstrzegło, że matka jej o wiele więcej kocha tego obcego intruza, wprowadzonego do ich domu, niż córkę własną. Biedne małenstwo zaczęło doświadczać wszelkich mąk, niepokoju i utrapień zazdrosnej kobiety. Nie mówiła wprawdzie: — „Mama mnie już nie kocha“ — ale — „Mama

kocha lepiej odemnie tamtego!“ — Do kilku tygodni twarzyczka jej się zapadła, cera liljowa pożółkła, oczka zrobiły się blade bez blasku i bez wyrazu, jak u anemicznych. Upojona rozkoszami miesiąca miodowego, nowo-zamężna niczego nie spostrzegła. Ojczym pierwszy się zanepokoił. Natychmiast zawezwano najslawniejszego lekarza w New-Yorku, który ospiał wobec tego fenomenu psychologicznego: dziecko sześciolatek, zaatakowane wielką newrozją! Nie śmiejąc zaręczyć, że chorą uratuje, zażądał, żeby dziecic wysłano na świeże powietrze w pole, w lasy, aby wzmozić to biedne ciało, w którym muskuły osłabły wcale nie chciały funkcjonować. Dowiedziawszy się, że ma odjechać, dziecina wpadła w czarną rozpacz. Aby ją skłonić do posłuszeństwa, trzeba jej było długo tłumaczyć, że tylko dla tego na wieś jedzie, aby się wzmozić i wrócić

do nich z odzyskanemi siłami. Jeżeli będzie dbała o siebie, jeżeli się wkrótce wzmości, powróci za kilka miesięcy. Tych kilka miesięcy trwało rok przeszło. A gdy nareszcie przywołała matka do siebie biedną, opuszczoną dziecinę, to wcale nie na długo. Przez kilka tygodni przygotowywała z wolna to biedne, małe serduszek do nowej rozłąki. Olbrzymie sumy, zawikłane w rozmaite przedsiębiorstwa, zmuszały Saszę i jej męża do częstych i bardzo trudzących podróży. Czyż mogli zostawiać po za sobą dziecinę osamotnioną? Zresztą, trzeba było pomyśleć i o edukacji dla dziewczynki, coraz starszej. Podczas swojego pierwszego wygnania, Florcia przyzwyczała się żyć zamkniętą w sobie. Jej biedna, mała główka zaczynała jasno pojmować, czym jest życie. Skoro i tak nie może mieć dla siebie wyłącznie całej matki ubóstwionej, lepiej dla niej będzie wcale

też nie widzieć. Nie miała o to żalu do matki, tylko do tamtego, do obcego, do złodzieja, który skradł jej skarb najdroższy: matki czołost. Jeżeli kiedy Sasza raczyła poświęcić córce jaką godzinkę, okazywała się zawsze dobrą, słodką i pieszczotliwą. Mówiła, kłamiąc wierutnie:

— He ja cierpię, zdala od ciebie, moja Floro ubóstwiona!

Dość, że potrafiła mówić w dziecinę, iż jej matka nie jest wolną i że drugi mąż tak je złośliwie rozdziela.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ponieważ cały pierwszy nakład (10.000 egzemplarzy) (1-3)

ZŁOTYCH MYŚLI ADAMA MICKIEWICZA,

poprzedzonych popularnie napisanym życiorysem — został przez zamówienia krajowego komitetu pogrzebowego, Rad powiatowych i Magistratów wyczerpany — drukuje więc nakład drugi, który będzie ukończony w dniu 1 lipca.

Cena egzemplarza 40 ct.

Za 50 egzemplarzy 10 zlr., za 100 egz. 15 zlr., za 200 egz. 28 zlr., za 500 egz. 60 zlr., za 1000 egz. 100 zlr.

Zamówienia przyjmują tylko do 1 lipca.

K. Bartoszewicz, Kraków, Sukiennice.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism periodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie

wysyłki:

Wrocławski Adam. Marsz żałobny na fortepjan, cieniem s. p. Adama Mickiewicza. Cena 50 ct.

Zelenki Władysław. Marsz uroczysty na fortepjan ku czci s. p. Adama Mickiewicza. Cena 1 zlr. 524(1-5)

Wystawa prac kobiecych

z kursów artystyczno-przemysłowych przy Seminarjum żeńskim w Krakowie, otwarta będzie 1 lipca rano od godziny 11—1, po południu od 3—6. Dostać można rozmaitych pamiątek odpowiadających uroczystości. Ulica Podwale, nr. 6. 516(1-3)

Pianinki dobrze wychowane

uczęszczające na kursa i do seminarjum, znajdując pomieszczenie od 1 września u p. Heleny Jelskiej, ul. Karmelińska 1. 43. Tamże lekcje muzyki. 523(1-10)

AGENCJA

Kraków, Mały Rynek, Nr. 6, II piętro.

Realność nowa na Wiaśnię w ładnym położeniu, dom parterowy, 8 ubikacji, 4 piwnice, 4 stancerie w suterenu, cynkiem kryta, z ogrodkiem 100 □ sążni, do sprzedania. Potrzebny kapitał do kupna 6.000 zlr.

Willa 3/4 mili z Krakowa szosą, budynki dobre, 43 m. dobrej ziemi z inwentarzem do sprzedania.

Folwarczok 3 mile z Krakowa, budynki dobre i 82 m. roli i tak do sprzedania z inwentarzem, 1/2 mili od kolei, kapitał potrzebny do kupna 13.000 zlr.

Potrzebna jest dzierżawa do 200 mr. w dobrej glebie; oraz majątek lasowy w cenie do 80.000. Poleca zarazem majątki różne w Galicji i Królestwie, realności, wille, pałace, kamienice, młyny i wszelką służbę. 521(1-3)

LOUVRE

Sukiennice, 16.

Paryskie kapelusze damskie, Parasolki, Gorsety, Pióra, Kwiaty.

Perfumy francuskie i angielskie.

NADESZŁY

Paryskie Letnie suknie pasowane. Cooches Pelerynki, żakiety. Piastrons Krawaty damskie, Kamizelki.

Wielki wybór. Ceny niskie.

Z powodu nagłego wyjazdu

piękne mieszkanie

z dopłatą pieniężną, do podnajęcia. Ulica Starowiańska, L. 1, drugie piętro. 522(2-2)

Pokój i kuchnia

na parterze,

Stancja i kuchnia

na I piętrze od 1-go Lipca do wynajęcia. Szewska 8. 519(2-2)

KAZIMIERZ HENISZ koncesjonowany budowniczy

BIURO TECHNICZNE

tworzył

w Krakowie, przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 4.

Biuro techniczne wyrabia plany i kosztorysy dotyczące wszelkich budynków tak czynszowych, jakoteż fabrycznych.

Przyjmuje kierownictwo budowy, oraz bierze takowe w przedsiębiorstwo.

Ułatwia się warunki kredytowe

odnośnie do budowy wziętych w przedsiębiorstwo.

ŁAZIENKI KRAJOWE

przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 6.

Najwytworniejszy Zakład w Krakowie.

Wanny marmurowe, bielizna grzana, tusze wszelkiej temperatury tak we

dnie, jak i przy oświetleniu gazowem.

0 centów. W abonamencie taniej.

Administracja Łazienek zawiadamia, że wkrótce otwartym zostanie

Zakład wodoleczniczy

(18-?) wzorowo urządzony.

Za zezwoleniem Sekcji Komitetu gospodarczego na uroczystość

przewiezienia zwłok MICKIEWICZA, przedsiębiorstwo kwaterekowe

L. HALSKI i Sp.

wynajmuje mieszkania

za listownem lub osobistem zgłoszeniem się do dnia 3 Lipca

r. b. włącznie. 493(4-6)

Adres: Kraków, ul. św. Anny 7.

M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po 1 zlr. 1.

- 1 koszula damska, ubierana haftem. 1 kaftanik ranny, z pióknymi haftami. 1 spodnica z haftowaną falbaną. 1 para majtek z haftowaną falbaną. 1 koszula męska dziennea. 1 para kałesonów męskich. 4 rękawki pióciennae. 6 chustek batystowych. 6 serwet deserowych. 1 obrus. 1 fartuszek haftowany, kolorowy. 3 pary mankietów męskich. 6 chustek w obwodzie 1 m. 6 chustek wełnowych, białych, cienkich. 6 chustek weł. z pięk. brzeg. kolor. 6 ręczników adamaszkowych, białych. 1 koszula dzienna damska, najswiezs. fasonu i bogato ubierana haftem. 1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft. 1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft. 1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban. 1 koszula dam. weł. dzien. ub. koronką. 6 par męskich skarpetek, ciepłych. 6 chustek białych, wełnowych z dużemi haftowanemi znakami. 6 chustek weby, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem. 1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami. 1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały. 1/4 tuzina ręczników tureckich. 1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami. 1 koszula kretonowa, nocna, męska, frauc. fason. z nkrainskim haftem. 6 serwet stołowych, duzych adamasz. 1 obrus stołowy, adamaszkowy. 1 sznurówka francuskiego fasonu. 1 garnitur trykotowy, ciepły. 1 parasol elegaueki. 99(79-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 zlr.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 zlr. 75 ct.

W miejsce abonowanych dotąd pism niemieckich polecamy:

„NOWE MODY“

jedynę w Galicji ilustrowane pismo dla kobiet.

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Obejmuje rocznie prócz wielu rycin i wzorów 24 kolorowanych rycin i 12 tablic kroju

Prenumerata kwartalna 1 zlr. 50 ct. — z przesyłką na

provincję 1 zlr. 80 ct. 514(2-2)

Abonować można we wszystkich księgarniach.

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie.

Z dniem 1 Lipca rozpoczyna się nowy kwartał.

Firma Lux (Dr. Borkowski)

Kraków, Zaczise 5 i 7, I. piętro.

Skład tymczasowy w sklepie wysprzedaży Timendorfera, ul. Florjańska 4.

Maszyny do szycia wszelkich systemów, oryginalne z poręką 5 i 10-letnią Singera: rodzinna A zamiast 68 i 78 zlr., tylko 48 i 54 zlr., Howego 44 i 49 zlr. zamiast 68 i 74 zlr., Wheeler i Wilson 41 i 46 zlr., zamiast 65 i 70 zlr., Tytania 58 zlr. zamiast 85 zlr., Medium 52 zlr. zamiast 80 zlr., Circular-Elastic 75 i 80 zlr. zamiast 110 i 120 zlr. — Ręczne od 6 do 35 zlr. o podwójnej niel. — Małe o łańcuchowym selegu 3 i 4 zlr., igły od 2 ct., oliwa od 7 ct. — Sprzedaż na kredyt i na raty od 50 ct. tygodniowo.

Wszelkie potrzeby i przybory fotograficzne, piyty, papiery, chemikalja, obiektyw, kamery, statywy i całkowite urządzenia pracowni dla PP. zawodowych fotografów i amatorów. Wszelkie aparaty migawkowe i detektywne w cenach od 18—200 zlr. a. w. Nowość dla PP. amatorów Kincoen! Aparat migawkowy detektywny, fotografie nocne przy świetle magnowem (wstęga magnowa 4 et. metr, proszek magnowy 4 et. gram). Aparata Liseganga, Sturna etc. Nauka fotografii bezpłatna. Ceny niższe od wiedeńskich. Katalogi ilustrowane na żądanie gratis & franco. 489(13-?)

Jedyny skład aparatów do kopjowania, pisania nut, rycin, fotografji i t. d. Autokopista i cyklostyl. Wszelkie maszyny do pisania od 40—350 zlr. Registratory Shauna, pióra-kałamarze, Meteor prasa do kopjowania. Excelestor i wszelkie nowości elektrotechniczne, fotograficzne i mechaniczne.

Poszukuje się agentów, reprezentantów i podrózných na całą Galicję, Królestwo Polskie, Bukowinę i Śląsk za wysoką prowizją. — Zgłoszenia przyjmują codziennie od 3 do 7 popołudniu, w którym to czasie również próby maszynowe odbywane być mogą.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślana L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonyuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowy nowych i przeróbek, tak w mieście jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w ządaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmowaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłassa do wynajęcia: (71-?)

1 pokój z meblami na I piętrze ul. Pijarska Nr. 4.

2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie, stanca duża w podwórku na parterze ul. Mikołajska Nr. 4.

3 lub 4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Gertrudy Nr. 28.

Pokój umeblowany na II piętrze ul. Sławkowska Nr. 20.

6 pokoi, przedpokój, 2 weraudy, kuchnia na I piętrze. Rynek główny Nr. 19.

2 pokoje i kuchnia na parterze z widokiem bardzo ładnym, odpowiednie na letnie mieszkank. Pradnik biały Nr. 37.

Pokój z meblami na I piętrze ul. Pijarska Nr. 4.

3 lub 4 pokoje frontowe, 4 okna wychodzą na Mały Rynek l. 4, przedpokój, kuchnia na III piętrze.

od Lipca:

2 pokoje i pokój na II piętrze ul. Bracka Nr. 10.

2 mieszkania po 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze i I piętrze ul. Krupnicza Nr. 0.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.

6 pokoi, z przedpokojem, kuchnia na II piętrze ul. Starowiańska Nr. 15.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.

6 pokoi, z przedpokojem, kuchnia na II piętrze ul. Starowiańska Nr. 15.

Przyjmuje się mieszkania dla gości na obchód pogrzebowy s. p. Mickiewicza. Biuro wynajmu mieszkań, ulica Wiślana Nr. 7.

Uczniów

szkół gimnazjalnych lub realnych przyjmuje się na mieszkanie

wraz z całym utrzymaniem. Opieką matka. — Lekcy tak w czasie roku szkolnego, jak i wakacyj udziela może akademik tamte mieszkający. Kraków, Plac Matejki, Nr. 5, parter. 518(3-6)

Wojskowy

przygotowuje pod bardzo przystępnymi warunkami na jednorocznych ochotników i do szkoły kadeckiej, jakoteż udziela gruntownie języka niemieckiego.

Żaskawe zgłoszenia wraz z dokładnym adresem upraszam nadsyłać pod lit. K. G. W., poste restant Kraków. 511(3-3)